

Wydanie AB
Nr 68 [7185]
Rok wyd. XXII
Cena 50 gr

Krajowa narada pracowników PGR

Uczestnicy demonstracji domagać się będą ponadto rezygnacji z jakiegokolwiek prawa do decydowania o broni atomowej i wyrażenia zgody na układ o nierozpowszechnianiu broni atomowej. (PAP)

Zespolenie sił lewicy

B. premier Francji i przywódca niewielkiej Partii Socjalistycznej PSU, Pierre Mendes-France, postanowił przyłączyć się w poniedziałek do grupy parlamentarnej federacji lewicy demokratycznej i socjalistycznej, François Mitterranda. Według francuskiego ustawodawstwa, członek Zgromadzenia Narodowego może jedynie wówczas brać udział w pracach komisji parlamentarnych i uczestniczyć w ważnych debatach politycznych, jeśli należy do ugrupowania, które dysponuje co najmniej 30 mandatami. Partia PSU Mendes-France'a zdobyła w dwu turach ostatnich wyborów zaledwie 4 miejsca w Zgromadzeniu Narodowym, podczas gdy federacja dysponuje 116 mandatami.

Gdy 3 kwietnia br. zbierze się po raz pierwszy nowa izba deputowanych, przystąpi ona do wyboru swego przewodniczącego, Gaullistowska Partia UNR — UDT ponownie wysunie kandydaturę dotychczasowego przewodniczącego Jacquesa Chaban Delmas. Opozycja partii lewicowych przedstawi swego kandydata w osobie umiarkowanego socjalisty, mera Marsylli, Gastona Defferre.

Agencja Reutersa podkreśla, że wprowadzenie gaullistów do większości 245 głosów, ale jeśli kilku z ich deputowanych nie będzie obecnych w czasie debaty, bądź też przejdzie na stronę opozycji, to przewodniczącym może być wybrany właśnie Defferre.

PAP

Milion drzew rocznie przybywa Wielkopolsce

Odbijająca się wczoraj narada Komisji Zadrzewiania przy Wojewódzkim Komitecie FJN poświęcona była ocenie planu zadrzewienia w województwie poznańskim w roku ubiegłym oraz sprecyzowaniu najważniejszych postulatów, dotyczących usprawnienia tej akcji w bieżącym roku.

Akcja zadrzewiania przebiega na ogół w naszym województwie pomyślnie, jednak w realizacji planów wysiłek poszczególnych powiatów nie jest równomierny. I tak dla przykładu: Gostynin na zaplanowanych 13 000 drzew wysadził zaledwie 7 000. Podobnie wyglądało w kilku innych powiatach. Realizacja planów zadrzewienia dokonuje się więc

Z sesji WRN

Dokończenie ze str. 1

bierał głos 18 radnych. Oceniając w zasadzie pozytywnie założenia planu, dyskutanci wskazywali na szereg niedomogów organizacyjnych w zakresie budownictwa, jakości produkowanych towarów rynkowych, działalności usługowej, ochrony zdrowia itp. W zakresie rolnictwa postulowano takie zmiany organizacyjne, aby można przyspieszyć tempo udzielania pomocy gospodarstwu słabym i tempo budowy zaplecza dla mechanicznego sprzętu kółek rolniczych oraz regulację rzeki Warty, która corocznie powoduje wielomilionowe straty.

Zdaniem dyskutantów — usprawnienie działalności urzędów, instytucji i przedsiębiorstw w omawianych dziedzinach, zagwarantuje nam wykonanie planu we wszystkich jego wskaźnikach. Bez usprawnienia natomiast, zwłaszcza pracy przedsiębiorstw budowlanych i zaopatrzenia rolnictwa w wodę — realizacja planu może natrafić na trudności. Po przerwie, w czasie której Komisja Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów sprecyzowała zgłoszone wnioski i poprawki do projektu, Rada jednomyślnie podjęła uchwałę zatwierdzającą plan gospodarczy dla województwa na lata 1966—1970.

Ponadto Rada uchwaliła wniosek Prezydium, w sprawie zwiększenia kredytów budżetowych na rok 1967 z nadwyżek uzyskanych w 1966 roku w budżecie województwa. (kj)

Krajowa narada pracowników PGR

Dokończenie ze str. 1

nie towarowej produkcji zbóż co najmniej o 40 tys. ton. W najbliższych latach PGR-y przejmą 300 tys. ha gruntów Państwowego Funduszu Ziemi, które powinny być wykorzystane przede wszystkim pod uprawę zbóż, dającą się łatwo zmechanizować i zapewniającą opłacalność.

Ponieważ gospodarka zbożowa wiąże się z problemem pasz, min. Jagielski zwrócił uwagę na konieczność zwiększenia zasobów paszowych drogą lepszego wykorzystania użytków zielonych oraz zwiększenia siewu poplonów. Ważną częścią tego programu jest również rozwój suszarnictwa ziemniaków i zielonki.

W produkcji zwierzęcej, stwier-

Wybory do kolegów karno-administracyjnych

20 bm. odbyło się posiedzenie zespołu d/s wyborów kolegów karno-administracyjnych pod przewodnictwem sekretarza Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu prof. Mariana Rybickiego. Na posiedzeniu zespołu — w skład którego wchodzi przedstawiciele PZPR i stronnictw politycznych, kancelarii Rady Państwa, Urzędu Rady Ministrów — omówiono dotychczasowy przebieg kampanii wyborczej do kolegów karno-administracyjnych oraz ustalono wytyczne w sprawie dalszej działalności związanej z wyborami. (PAP)

dził min. Jagielski, PGR-y mają do 1970 r. zwiększyć pogłowie bydła do 1.650 tys. szt., czyli o ponad 400 tys. szt., dwa i pół raza powiększyć dostawy zwierząt hodowlanych dla całego rolnictwa oraz co najmniej o 30 proc. — dostawy młodego bydła rzeźnego. Nie mniej ważne zadanie PGR — to zaopatrzenie rolnictwa w kwalifikowane nasiona roślin uprawnych i ogrodniczych oraz w ziemniaki-sadzeniaki.

Wykonanie postawionych przed PGR-ami zadań zależeć będzie m. in. od szybkiego podniesienia poziomu gospodarstw słabych, w których tkwią jeszcze spore rezerwy produkcyjne.

Duże znaczenie dla PGR będzie miało zwiększenie w tym pięcioleciu, w porównaniu do ubiegłego, o 80 proc. środków inwestycyjnych, dzięki czemu — poza inwestycjami gospodarczymi — można będzie wybudować ponad 100 tys. izb mieszkalnych dla pracowników. Również duży postęp przewidziany jest w zaopatrzeniu ośrodków PGR w wodę i w urządzenia socjalne.

Skala zadań stojących przed PGR-ami wymaga też poważnego potraktowania spraw szkoleniowych, przede wszystkim podnoszenia kwalifikacji załóg robotniczych, kadry mechanizatorskiej i rozwinięcia zasadniczych szkół zawodowych przy większych gospodarstwach rolnych oraz pozyskania dalszych specjalistów do gospodarstw państwowych.

Dotychczasowe osiągnięcia, ofiarne prace załóg i kadry kierowniczej, środki jakie przeznacza się na rozbudowę i unowocześnienie bazy produkcyjnej PGR pozwalają sądzić, stwierdził na zakończenie min. Jagielski, że zadania, jakie postawiono w bieżącym pięcioleciu przed gospodarstwami państwowymi, zostaną w pełni wykonane.

Po referacie rozpoczęła się dyskusja. (PAP)

100 tys. Hawańczyków na plantacjach trzciny

W niedzielę centrum Hawany niemal całkowicie opustoszało. Ponad 2 tysiące samochodów cywilnych i wojskowych oraz autobusów miejskich tworzyło przez cały dzień długie kolumny na szosach prowadzących do sąsiednich prowincji. 75 tys. mieszkańców Hawany wyjechało na dwa tygodnie na wieś, by pomagać tam w różnych pracach polowych.

W ten sposób społeczeństwo kubańskie po raz trzeci z rzędu uczci rocznicę zwycięstwa nad inwazją najemników na Playa Giron.

Wiele instytucji centralnych, w tym większość ministerstw, przerwało pracę na dwa tygodnie.

Łącznie z przeszło 27 tysiącami mieszkańców stolicy i prowincji Hawana, którzy pracują na plantacjach trzciny cukrowej od początku kampanii, w rolnictwie pracuje obecnie ogółem sto tysięcy Hawańczyków. (PAP)

Echa naszych artykułów

Człowiek wyjdzie z klatki

W 22 numerze „Głosu” z dn. 27. I. br. ukazał się artykuł pt. „Człowiek w klatce”. Treścią publikacji był konflikt rozgorzały w jednym z wągro-wieckich domów, wskutek zbudowania we wspólnie użytkowanej sieni ścianki działowej, uniemożliwiającej dotknięciem kalcem temtem inwalidzie swobodny wyjazd wózkami na ulicę.

Poszkodowany inwalida Marian P. wniósł w tej sprawie skargę do Prezydium MRN, które skierowało ją następnie do Wydziału Budownictwa, Urbanistyki i Architektury Prezydium PRN, z prośbą o wydanie nakazu usunięcia wzniesionej samowolnie przez Leokadię K. przegrody.

Architekt powiatowy nie znalazł jednak uzasadnienia do wydania takiej decyzji, wobec czego Marianowi P. groziło zamknięcie w klatce jego mieszkania.

Relacja przebiegu konfliktu na naszych łamach miała charakter interwencyjny. Artykuł został przesłany do Wydziału Organizacyjno-Prawnego Prezydium WRN, z prośbą o zbadanie sprawy.

W parę dni po ukazaniu się publikacji nadeszły do redakcji listy — od panów A. R. K. i M. K. Obydwaj autorzy, związani z Leokadią K. więzami pokrewieństwa, wyrazili swo-

Polsko-turecki protokół handlowy

Jak informuje MHZ w Ankarze podpisany został polsko-turecki protokół handlowy o wymianie towarowej między obu krajami na lata 1967—1968.

Polska eksportować będzie do Turcji obrabiarki, silniki spalinowe i elektryczne oraz inne maszyny i urządzenia, na rzędzia ręczne, części do pojazdów mechanicznych, armaturę przemysłową, chemikalia i tworzywa sztuczne, włókna syntetyczne, szkło, sprzęt optyczny i fotograficzny oraz różne artykuły przemysłowe.

Z Turcji importować będziemy bawełnę, tytoń, drewno i okleiny orzechowe, makuchy, rudę borakacytową, owoce cytrusowe, rodzynki i niektóre wyroby przemysłowe. (PAP)

U Thant o sankcjach wobec Rodezji

Sekretarz generalny ONZ U Thant oświadczył w poniedziałek, że nie jest w stanie w pełni określić, co zostało zrobione w dziedzinie sankcji ekonomicznych wobec reżimu rodezyjskiego. W nocie skierowanej do członków ONZ U Thant pisze, iż pewna liczba państw do tej pory nie odpowiedziała na jego dwa poprzednie pisma, w których pytał o kroki, jakie zostały podjęte w ramach rezolucji Rady Bezpieczeństwa z 16 grudnia ub. roku. (PAP)

Kuracja odmładzająca łódzkich fabryk

Poprawa zaopatrzenia rynku i zwiększenie podaży bardziej nowoczesnych wyrobów włókienniczych jest m. in. wynikiem modernizacji fabryk w centralnym ośrodku przemysłu lekkiego. W ciągu 10 lat zmodernizowano 26 większych łódzkich zakładów włókienniczych. Przebudowano hale, wymieniono maszyny, ulepszone oświetlenie. Powstały sprzyjające warunki dla opanowania nowych technologii i rozszerzenia asortymentu wyrobów.

Modernizacja objęła m. in. takie kolosy włókiennicze, jak ZPB im. Obronców Pokoju i im. Marchlewskiego — zaopatrujące rynek krajowy i odbiorców zagranicznych w tkaniny bawełniane. Unowocześniona została także największa w kraju Przedziałnia — ZPB im. 1 Maja. W branży wełnianej zmodernizowano za kłady im. 9 Maja i im. Łukasiewskiego. Dzięki temu, można było rozpocząć wyrob bardziej atrakcyjnych tkanin płaszczyznowych, ubraniowych i in. Przyczyniła się do tego także modernizacja 4 zakładów przemysłu czesankowego. (PAP)

Zmarł generał F. Morgan

We wtorek podane do wiadomości, że w miejscowości Northwood zmarł gen. porucznik Frederick Morgan, który kierował opracowaniem planów inwazji na Normandię, dokonanej przez aliantów zachodnich 6 czerwca 1944 roku. Morgan zmarł w wieku 75 lat. (PAP)

Plenum Zarządu Głównego ZBoWiD

Dokończenie ze str. 1

nie na jakim znajdowali się froncie walki z hitleryzmem właściwie rozumieją i oceniają tę doniosłą dla historii naszego narodu rocznicę, zdając sobie sprawę, że fakt powstania partii wpłynął decydująco na dalsze losy naszego narodu, na jego udział w zwycięstwie nad hitleryzmem. O uczestnictwie Polski w historycznym rozgromieniu faszystów mówimy obecnie nie tylko dlatego, by wspominać tylko przeszłość, ale szczególnie dlatego, aby przypomnieć o tym m. in. młodemu pokoleniu w NRF, że ostatnia wojna światowa, wywołana przez hitleryzm, powinna ich — młodych Niemców — niezmiennie dużo nauczyć, by nie stali się organizatorami nowej rzezi. Tymczasem fakty wskazują, że w Niemczech zachodnich, jad neohitleryzmu, militarysty, nacjonalizmu i odwetu zaszczerpony został także wielu młodym Niemcom.

Mówiąc o problemie Niemiec i bezpieczeństwa Europy, mówca przypominał podpisaną w tych dniach układ o przyjaźni między Polską i NRD podkreślając, że jednym z naczelnych zadań ZBoWiD jest utrwalenie w świadomości naszego społeczeństwa głębokiego przekonania, że istnieje nie i rozwój NRD leży w najgłębszym interesie narodu niemieckiego, jak też narodu polskiego. Nasi przyjaciele z NRD mogą być przekonani, że my Polacy będziemy zawsze szczerzy i oddani przyjaciółmi w ich i naszej walce z odradzającym się neofaszystem, w walce o pokój w Europie. Niemców w NRF, którzy marzą o rewanszu, o nowym Drang nach Osten, ostrzegamy!

Min. Moczar przypomniał, że w br. przypada 50 Rocznic Wielkiego Października, z którego zrodziło się pierwsze państwo socjalistyczne — Związek Radziecki, którego siła jest dziś czynnikiem decydującym o losach ludzkości, o pokoju na świecie. Sprawę tę w okresie obchodów poniesie ZBoWiD w szerokie rzesze społeczeństwa.

Uchwała o ochronie mienia państwowego w ChRL

Na murach stolicy ChRL rozplakatowano obecnie, datowaną z 16 bm. uchwałę „o ochronie państwowego mienia, prowadzeniu rewolucji kulturalnej i umacnianiu gospodarki państwa”.

W wstępie do tej uchwały czytamy, że w ostatnim okresie „mała grupka stojąca u władzy w partii, a krocząca drogą kapitalizmu” w sojuszu z wszelkimi antysocjalistycznymi elementami podburzała mniej świadomych, by naruszać mienie państwowe, grabili kolektywne środki produkcji i zagarniali dobro, będące własnością państwowych fabryk, przedsiębiorstw, urzędów, szkół itp. W ten sposób usiłowano osłabić podstawy socjalistycznej gospodarki i zatrzymać przebieg rewolucji kulturalnej. Ażeby położyć kres tego rodzaju działalności, postanawia się, że:

Wszystkie rewolucyjne organizacje i rewolucyjne masy muszą wykazać maksimum czujności i w zarodku demas-

Przechodząc do spraw związanych z życia organizacji, prezes ZG podkreślił, że do związku wstąpiło w okresie od ostatniego Kongresu w roku 1964 — 40 tys. osób. Wiele jest jeszcze jednak tych, którzy mają moralne prawo być członkami ZBoWiD, a z różnych przyczyn nie znaleźli się w jego szeregach. Rzecz istotną jest tworzenie przyjaznego klimatu, w którym ludzie ci znajdą swoją drogę i miejsce w organizacji.

Przyspieszenie wypłat w niektórych zakładach

W związku z nadchodzącymi świętami, zostały stworzone możliwości wcześniejszej wypłaty wynagrodzeń. Według informacji, uzyskanych w Centrali Narodowego Banku Polskiego, wynagrodzenia, ujęte w terminarzu wypłat na dni 24, 25, 26 i 27 miesiąca mogą na będzie podejmować od 23 bm. Tak więc wypłaty, przypadające na 28 bm. i dalsze dni — bez zmian.

Przyspieszenie wypłaty następuje na wniosek zainteresowanego zakładu pracy, złożony we właściwym oddziale banku. (PAP)

Nagroda im Herdera dla W. Lutosławskiego

Uniwersytet wiedeński przyznał wybitnemu polskiemu kompozytorowi Witoldowi Lutosławskiemu nagrodę imienia Gottfrieda Herdera na rok 1967 za całokształt twórczości.

Nagroda ta, ustanowiona przez fundację im. Goethego w Bazylei dla rozwoju stosunków kulturalnych z krajami Europy wschodniej i południowo-wschodniej, przyznawana jest co roku przez uniwersytet w Wiedniu wybitnym przedstawicielom sztuki i nauki z tych krajów.

Uroczyste wręczenie nagród odbędzie się 10 maja w Wiedniu. PAP

Uchwała o ochronie mienia państwowego w ChRL

Na murach stolicy ChRL rozplakatowano obecnie, datowaną z 16 bm. uchwałę „o ochronie państwowego mienia, prowadzeniu rewolucji kulturalnej i umacnianiu gospodarki państwa”.

W wstępie do tej uchwały czytamy, że w ostatnim okresie „mała grupka stojąca u władzy w partii, a krocząca drogą kapitalizmu” w sojuszu z wszelkimi antysocjalistycznymi elementami podburzała mniej świadomych, by naruszać mienie państwowe, grabili kolektywne środki produkcji i zagarniali dobro, będące własnością państwowych fabryk, przedsiębiorstw, urzędów, szkół itp. W ten sposób usiłowano osłabić podstawy socjalistycznej gospodarki i zatrzymać przebieg rewolucji kulturalnej. Ażeby położyć kres tego rodzaju działalności, postanawia się, że:

Wszystkie rewolucyjne organizacje i rewolucyjne masy muszą wykazać maksimum czujności i w zarodku demas-

Przechodząc do spraw związanych z życia organizacji, prezes ZG podkreślił, że do związku wstąpiło w okresie od ostatniego Kongresu w roku 1964 — 40 tys. osób. Wiele jest jeszcze jednak tych, którzy mają moralne prawo być członkami ZBoWiD, a z różnych przyczyn nie znaleźli się w jego szeregach. Rzecz istotną jest tworzenie przyjaznego klimatu, w którym ludzie ci znajdą swoją drogę i miejsce w organizacji.

Należy natychmiast zwrócić wszelkie dobra, pieniądze, środki transportu itp. zagarnięte w okresie rozszerzania się tendencji ekonomizmu.

Należy umocnić ochronęabytków i pomników kultury, bibliotek, archiwów i innych podobnych placówek. Żadna organizacja społeczna nie ma prawa decydować o losie i wykorzystaniu tego rodzaju obiektów.

W zakończeniu dokumentu, stwierdza się, że wszyscy, którzy nie podporządkują się treści tego zarządzenia, będą karani zgodnie z prawem. Dokument ten, w pewnym sensie jest podsumowaniem całego szeregu uchwał i rozporządzeń wydanych w okresie minionych dwóch miesięcy przez centralne władze w Pekinie i nakreśla wyraźnie granice działalności politycznej najrozmaitszych organizacji i ugrupowań, jakie powstały w minionych 18 miesiącach. Ponieważ komisja wojskowa KC jest jednym z sygnatariuszy dokumentu, nie ulega wątpliwości, że armia będzie stała na straży jego realizacji.

Informacje zamieszczane od kilku dni w prasie prowincjonalnej świadczą, że zasady zawarte w dyrektywach centralnych, są od pewnego czasu wprowadzane w życie. PAP

Dziękuję serwie informacyjny opracował: Jerzy Walasek.

Dokończenie na str. 4

Sondaze i dyskusje w Bonn

Kancelarz Kiesinger prze-rwał na jeden dzień swój urlop świąteczny, by poczynić przygotowania do rozmów z amerykańskim wiceprezydentem Humphreym, który w ramach swej podróży po Europie zachodniej odwiedzi 5 kwietnia — Bonn. Wizytę Humphreya traktuje się jako namiastkę planowanej wizyty Johnsona i jako gest wobec rządu bońskiego, mający na celu poprawę stosunków, nadwężonych sporem o układ o zakazie rozpowszechniania broni atomowej i o zwrot dewiz. Oba te problemy, a także problemy NATO i polityki wschodniej rządu bońskiego, mają być przedmiotem rozmów Humphreya z Kiesingerem.

Kancelarz Kiesinger odbył ponadto rozmowę z ministrem do spraw ogólnoniemieckich, Wehnerem. Sądzi się, że miała ona na celu omówienie

projektu odpowiedzi rządu bońskiego na oświadczenie rządu radzieckiego, ze stycznia br., dotyczące sprzecznej z interesami odprężenia polityki NRF.

Jak donosi „General Anzeiger”, kanclerz Kiesinger obawia się, że jego polityka wschodnia nie przyniesie spodziewanych rezultatów. Sondaze nt. tej polityki przyniosły badania opinii publicznej prowadzone przez instytut „Infass” w Bad Godesberg.

„Koelner Stadt Anzeiger”, omawiając wyniki tych badań stwierdza: „obywatel myśli trzeźwiej niż polityk”. Gazeta stwierdza, że rząd boński, odrzucając uznanie NRD i uznanie granicy na Odrze i Nysie, i rezygnację ze współposiadania broni atomowej, nie może się powoływać na pełne poparcie społeczeństwa NRF.

Tylko 22 procent obywateli NRF uważa zjednoczenie Niemiec za najpilniejsze zada-

nie polityki NRF. 51 procent uważa, że należy rozmawiać z SED. 46 procent uważa, że dojdzie do skutku układu o zakazie rozprzestrzeniania broni atomowej, nie byłoby takie złe.

Pod kątem tych wyników rozpatrywać należy wystąpienie przewodniczącego frakcji parlamentarnej SPD, Helmuta Schmidta w klubie zamorskim w Hamburgu. W wy-stąpieniu tym Schmidt w sze-regu spraw, zajął stanowisko odmienne od stanowiska rządu wielkiej koalicji.

Schmidt ostrzegł przed ilu-zjami, że zjednoczenie Niemiec jest w krótkim czasie możliwe i zwrócił uwagę, że żaden rząd w Europie nie po-prze w traktacie pokojowym bońskich roszczeń do rewizji granicy na Odrze i Nysie.

Schmidt stwierdził, że „po-lityka odprężeniowa w pełnym znaczeniu tego słowa również w odniesieniu do drugiej części Niemiec, jest

jedyną polityką, która zapew-nić może NRF swobodę ru-chów na polu międzynarodowym”. Zdaniem Schmidta ustalenie jakiegos planu pro-wadzącego do zjednoczenia Niemiec, nie jest możliwe. Ale wstępnym warunkiem wszelkiej polityki zjednocze-niowej, jest odprężenie, nor-malizacja i pojednanie w ra-mach Europy „również w sto-sunkach między obu częściami Niemiec”.

Schmidt odrzucił jednak uz-nanie NRD, opowiadając się jedynie za „ograniczonym cza-sowo uregulowanym współ-istnieniem”.

Warto dodać, że pod wpły-wem nagonki z szeregow wła-snej partii oraz z szeregow koalicji rządowej, skarbnik FDP, Hans Wolfgang Rubin osłabił musiał nieco swoje stanowisko o formie nie uzna-nia NRD. W wywiadzie, udzie-lonym rozgłośni „Rias”, oświ-adał czyi Rubin, że uznanie doma-ga się on tylko w odniesie-niu do granicy na Odrze i Nysie. Natomiast, jeśli chodzi o NRD, to postuluje on jedy-nie „przyjęcie do wiadomo-ści faktu istnienia na niemiec-kim terytorium socjalistycz-nego państwa”.

HENRYK KOLLAT

Przepraszam, czy można?

Tomasz, skąd ty to masz...

Rejestr zaginionych w szkole rzeczy był taki sobie, rzekłbym — w miarę. Jako człek na wywiadów-kach bywały, przyjmę go bez specjalnego zdi-wienia. Ale nauczycielka wyliczała przedmioty, które się w niepokojący sposób zdematerializowały w IV b, bądź VII a — niemal skandując ich nazwy:

— Swe-te-rek, pa-ra-sol-ka, pan-to-fle, wiecz-ne pió-ro...

Potem przyszła kolej na rejestr o przeciwnym charak-terze: wychowawczyni poczęła przytaczać wyniki rema-nentu, dokonanego ostatnio w pokoiku woźnej. Ton rela-cji z nacechowanego do tej pory lekką zgrozą, zmiękł do poziomu dezaprobaty, a rytm wyliczania uległ przyspie-szeniu:

— ... trzy tornistry, sześć szalików, mnóstwo beretów, dwie kurtki, płaszczek... Wszystko to pozostawili uczniowie w ciągu ostatniego okresu. I rzecz ciekawa: rzeczy te czekają na właścicieli. Nikt się nimi nie interesuje. Nikt nie zauważył, że czyjeś dziecko wróciło do domu bez czapki, albo bez szalika, ba — bez płaszcza!

Cóż, w szkołach giną czasem dzieciom rzeczy. Organi-zuje się wtedy postępowanie wyjaśniające, na ogół nie dające efektów. Mówi się o tym na spotkaniach z rodzi-cami. W przypadkach bardziej drastycznych sprawę przejmują milicja. Drobne kradzieże szkolne zdarzają się zresztą w państwach o najwyższym standardzie życia. O tym, że i u nas problem ginięcia uczniom przedmiotów zmienił swe podłoże z materialnego raczej na przyjemno-ściowe (zabiera się komuś coś „dla draki”, albo ze wzglę-du na to, że „to coś” ma w oczach przywłaszczającego wartość unikalną), świadczy nadwyżka wartości przed-miotów pozostawianych w budynkach szkolnych nad wartością tych, które „wsiąkły”.

Nie znaczy to przecież, by uspokoiwszy się zawołaniem: drobne kradzieże w szkołach zdarzają się, zdarzają się i będą się zdarzać — niczego nie przesiebrać. Przeciwnie. Ginięcie przedmiotów, przy równoczesnym wzroście rema-nentów rzeczy pozostawianych — wskazuje na zjawis-ko niedostatecznego interesowania się rodziców i opiekun-ów dzieci ich aktualnym „stanem posiadania”. I to jest wspólny mianownik dwojga rodzajów przypadków zagi-nięć przedmiotów w szkołach: tych „zgrandzonych” przez współkolegów (współkoleżanki), i tych zostawionych a nie poszukiwanych, zalegających pomieszczenia woźnych, kasztelanów, pedli.

Nie bardzo pojmuję, jak to możliwe, by któraś mama czy jakiś tata nie zorientował się, iż jego latorośl pozbyła się nagle płaszcza, bądź postradała tornister; wszak tor-nister nie szalik, którego nieobecność co przemyślniejsze dziecię przy braku dostatecznej kontroli może przez pe-wien czas ukryć. Lecz fakty są faktami. Takie rzeczy się zdarzają. A to niepokoi.

Bo jeżeli w niektórych domach nie dostrzega się, że dziecko postradało część swych przyborów szkolnych, czy któryś z elementów garderoby — nie widzi się tam z pew-nością przypadków odwrotnych: gdy synek lub córka przynoszą z sobą przedmioty bądź pieniądze, których przedtem nie mieli. I w ten sposób łańcuch przyczyn i skutków się zamyka.

Alle sprawa ma nie tylko znaczenie praktyczne. Waż-niejszy jest jej aspekt moralny. Désintéressement, prze-jawiane przez rodziców wobec — jak to określiłem — „stanu posiadania” dzieci, tłumacząc one sobie po swoje-mu. Skoro opiekunowie nie interesują się, gdzie zapo-dziali beret, czy piórniki, albo akceptują milcząco poja-wienie się w rękach synka sporej kolekcji znaczków nie wiadomo jak zdobytych — to znaczy, że problem wła-sności, problem drogi z dobywania dóbr material-nych, problem nabycia najpotrzebniejszych rzeczy — to sprawy nieistotne.

Jest to kierunek rozumowania zdecydowanie niebez-pieczny, a przecież mogący się plenić w domach, gdzie przystojny pies z kulawą nogą nie interesuje się skąd Józio miał wczoraj parę złotych, choć tygodniówkę swoją dawno już przepuścił, lub dlaczego niepokojąco stopniał księgozbiór Ali.

W naszych warunkach społecznych, gdzie w większości rodzin nabywanie Ali w ciągu roku szkolnego któregoś z kolei szalika nie jest czymś dla budżetu bez znaczenia; gdzie wielka liczba ojców i matek wyjętą pracą dobija się przyzwoitego standardu życiowego — stwarzanie u najmłodszych wrażenia (albo tego wrażenia tolerowanie), że dobra doczesne są czymś łatwiej niż osiągalnym, któ-re ma się dziś, traci jutro, nabywa ponownie pojutrze — jest czymś niewybaczalnym.

Dlatego pytamy od czasu do czasu nasze działki, za Sempolińskim:

— Tomasz, skąd (gdzie) ty to masz?

Jest to całkiem nie najgorsza sposobność do rozmowy, przyswajającej najmłodszym zasadę, że tylko poprzez skrzętność, rzetelność i solidną robotę wiedzą droga do poprawiania warunków bytowych rodziny. Nie ma się czego wstydzic, nie ma co udawać krezusów wobec włas-nych dzieci. Przynajmniej zanim dojdziemy do tego ro-dzaju sytuacji, kiedy wychowawcy licealni uskarżać się będą na rosnącą liczbę zapomnianych przez uczniów na szkolnym podwórzu skuterów...

PIOTR ŻYCKI



LITERATURA PIĘKNA

Irena J. Kozłowska — „Tramontana”. Wyd. Literackie, str. 208, cena 10,— zł.

Janusz Skoszkiewicz — „Twarz w wosku”, opowiadania. Wyd. Łódzkie, str. 240, cena 16,— zł.

Wojciech Zukrowski — „Sześć ciar”, opowiadania, PIW, str. 184, cena 12,— zł.

Aleksander Ziemiński — „Dziesiątka”, opowiadania, LSW, str. 156, cena 10,— zł.

Krzysztof Szlaga — „Korzenia-mi w ziemi”, debiut poetycki. LSW, str. 60, cena 10,— zł.

TEATR I KULTURA

Ludwik Hieronim Morstin — „Dramaty polskie”, ostatni tom z cyklu: „Z pism L. H. Morstina”. Wyd. Literackie, str. 474, cena 45,— zł.

Guillaume Apollinaire — „Kubieci”. Wyd. Literackie, wyd. II, str. 120, cena 28,— zł.

Zygmunt Greń — „Teatr i ab-surdy”, szkice, PIW, str. 192, ce-na 12,— zł.

INNE

Józef Margules — „Piechurzy Kolobrzkiej Płaki”. Z dzieł 5 Kolobrzkiego Pułku Pie-choty”. Wyd. MON, str. 456, ce-na 29,— zł.

Iwan Zawajłow — „Szybkość, czas i przestrzeń w wojnie współ-czesnej”, tłum. z rosyjskiego. — Wyd. MON, str. 252, cena 18,— zł.

Romuald Karas — „Pulawy, roz-dział drugi”, reportaże, Wyd. Lubelskie, str. 304, cena 18,— zł.

A. M. Kondratow — „Liczba i myślenie”, tłum. z rosyjskiego. Na-sza Księgarnia, str. 132, cena 11,— zł.

TEATR

Marat, Sade i rewolucja

Kiedy kurtyna się unosi, scena jest prawie pusta. Na tle szarych murów szpitalnej łazienki — ławy dla widzów — aktorów, na po-dium fotel — dla reżysera, da-lej — fotel dla dyrektora. Na scenę wchodzi aktorzy: jedni będą grali, drudzy będą wi-dzami spektaklu wyreżysero-wanego przez markiza de Sa-de'a dla pensjonariuszy zakła-du dla obłąkanych w Charen-ton. Spektakl mówić będzie o ostatnich godzinach życia wiel-kiego Marata, rewolucjonisty i marzyciela, bohatera francu-skiej rewolucji. Będą w nim grali pensjonariusze szpitala dla swego dyrektora i zaproszonej publiczności teatru szpitalnego w Charenton i Teatru Polskiego w Poznaniu.

A więc teatr w teatrze: dwie widownie, dwa przenikające się nawzajem plany — poli-tyki i obłąkania, dwie różne postawy na scenie — trybuna ludu Marata oraz skrajnego indywidualisty, filozofa zwątpie-nia de Sade'a. Ich dialog rozgrywa się w szokującej sce-nerii szpitala z obłąkanymi, wprzagniętymi w akcję sztuki i spektaklu.

Dyrektor wita publiczność. Siada w fotelu na proscenium. Wchodzi Marat, markiz de Sa-de, wygodnie kładzie się na fotelu. Za chwilę arlekin — wywoływacz wprowadzi wi-dzów w treść przedstawione-go utworu. Okaże się, że „ak-tor”, który ma grać Marata, jest wariatem. Zdradzi go gry mas szaleństwa pojawiający się na twarzy. „Grać” będzie swą rolę dopóki w nią sam nie uwierzy. Potem naprawdę stanie się już Maratem, podej-mie ostry zaangażowany bój na słowa.

więc wieloznaczna, wielopła-szczynowa. Ma co najmniej trzech bohaterów, trzy różne racje, różne poglądy na świat i rewolucję — pogląd Marata, pogląd Sade'a, pogląd księdza Rouxa, wreszcie obiektywne racje dyrektora szpitala. Marat głosi pochwałę rewolucji, nadzieje zwycięstwa, szczęścia. Roux radykalizuje jeszcze bar-dziej idee Marata — głosi po-kój i władzę ludu. Sade za-chowuje dystans — widzi groź-bę totalizmu, utraty praw jed-nostki — człowieka.

Sledząc spektakl, nie wiemy właściwie za czyimi poglądami stoi autor sztuki. Chwilami wydaje się, że za Maratem, chwilami, że zbyt dobrze ro-zumie Sade'a, że kpi z szaleń-czych oracji Rouxa i Marata, wygłaszanych przecież przez wariatów. Ta właśnie wielo-znaczność sztuki jest chyba największą zaletą dramatu Weissa. Jest to pewnie pierw-sza sztuka polityczna bez dy-daktyki i morału — teatral-ne studium kliniczne rewolucji francuskiej. To przedsta-wienie, w czasie którego teatr ofiaruje widzowi wszystko, co ma mu dziś od strony formy do ofiarowania: pantomime, dramat, muzykę, groteskę. O-szolaemia widza, zaskakuje bo-kiem myśli i bogactwem materii inscenizacyjnej spek-taku, ale nie daje żadnej goto-wej tezy. Każe ją wybrać wi-dzowi.

„Marat - Sade” Petera

Weissa zanim doczekał się ofi-cjalnej polskiej prapremiery w Poznaniu zrobił wielką karierę na scenach Berlina, Londynu, Paryża. Przed rokiem oglądali-smy go w Poznaniu na gościn-nych występach czeskiego tea-tru z Brna, nieco wcześniej w studenckim teatrze „Osme-go dnia”. Spektakl brneński — pi-sząc o nim przed rokiem — nie zaważałem się nazwać wy-bitnym. Poznański jest chyba jednak znacznie lepszy. Jest dla mnie wydarzeniem teatral-nym, manifestacją dużych, nieprzeczuwalnych nawet na podstawie poprzednich przed-stawień sezonu, możliwości aktorskich poznańskiego ze-społu.

Przedstawienie poznańskie bardzo różni się od brneńskie-go. Tamto było łatwiejsze w odbiorze, mniej ostre poli-tycznie, złagodzone. Może wpłynęła na to także miła, ale trochę jakby nie do tego tek-stu pisana muzyka Hansa Ma-jewskiego — pogodna i weso-ła. Poznańska „Śmierć Mara-ta” odczytana została bardziej ostro, natężenie, przez przy-zmat teatru okrucieństwa Ar-tauda i przez przyzmat teatru plebejskiego Dejmka. Szaleń-stwo jest zasadą tego spek-taku. Nie jest to dysputa filo-zoficzna — jak chciałby to Weiss, lecz spektakl politycz-ny z ostrym konfliktem po-staw rewolucjonisty i libera-ła.

Henryk Tomaszewski potra-fił narzucić zespołowi swą wi-zję spektaklu, dał też ogromne szanse aktorom. Marata gra Zdzisław Wardejn. Gra go ja-wnie jako szaleńca, furia. Ekscytuje się swoimi słowami, wybucha, gra serio, chwilami naprawdę przeżywa. A potem, gdy paroksyzm mija, wraca do pierwszej roli — bojaźli-wego, nerwowego pacjenta — amatora. To dobra, inteligent-nie odczytana rola Wardejna. Wysokiej klasy aktorstwo po-kazała też w tym spektaklu Danuta Balicka jako somnam-buliczna piękność, śpiąca i nie pokójką Karolina — morder-czyni oraz Henryk Machalica w zagadkowej, do końca nie-wyjaśnionej roli, sztycherczego markiza de Sade'a. Dobrym, inteligentnym arlekinem-wy-woływaczem jest Sławomir Pie-traszewski, a przejmującym swą żarliwością ex-księdzem-rewolucjonista — Stanisław Szreniawski.

A więc w sumie wybitne, ciekawe, choć trudne przedsta-wienie. Ze świetną plastyką, piękną muzyką i bardzo do-brymi aktorami.

OLGIERD BŁAŻEWICZ

„Meczeństwo i śmierć Marata” Petera Weissa w przekładzie An-drzeja Wirtha. Reżyserii i insceni-żacji Henryka Tomaszewskiego. Scenografię Kazimierza Wiśniew-skiego, muzykę Juliusza Łucika. Pre-miera 18 marca.

- Dałbyś głowę? — zapytał.
- Nawet dwie.
- Widziałeś jeszcze co? — chciał wiedzieć.
- Z przodu ktoś siedział w czarnej skórce. Hase zaciął usta. Kąciaki uniosły mu się.
- Wiesz kto? — zapytał.
- Zdaje się, że wiem.
- Przycisnął pedał gazu. Pomknęliśmy.

ROZDZIAŁ IV — AGENT SD

Ten wielki bernardyn — przyszło mi nagle do głowy — czyżby to był naprawdę ten sam, który... I tu przypom-niała mi się pewna historia. Było to przed półtora rokiem — w Zakopanem. W lutym, może w marcu. Mie-szkalem w niewielkim pensjonacie, nazywał się „Dar”. Stał przy drodze do Białego. We wspólnej jadalni spoty-kałem eleganckiego pana, który od razu zwrócił moją uwagę. Miał chłodne oczy, płynne, oszczędne ruchy spor-towca, i świetnie skrojone ubranie. Mówił tylko po nie-miecku. Był to, jak się dowiedziałem, narciarz austriacki o światowej sławie, wtedy trener polskiej kadry nar-odowej na zbliżające się mistrzostwa Fis. Nazywał się Rell. Tak się zaczęło.

Pół roku później, siedziałem w hallu Adlonu w Ber-linie, i słuchałem łoskotu werbli, wypełniającego pomie-szczenia recepcyjnego hotelu, jak grzmot narastającej bu-rzy. Był pięknie głośny, że aż portier przed tablicą z kluczami mrużył oczy. Głuche, przerażające dudnienie. powiększone monstrualnie przez akustykę wawozu uli-cy, przenikające przez najszczelniej zasunięte okna, w-pierw ogłuszyło mnie, potem obudziło wściekłość, i zdumienie. Wściekłość, ponieważ tego dnia, już od czwartej rano, coraz to w przerwy rannego snu wpadał mi ten natrętny, śmieszny i zły hałas. Wstałem, chciałem się gdzieś ukryć, musiałem wyminąć stojące w sąsiedztwie moich kolan czyjeś walizki. Beźmyślnie spojrzałem na oprawioną w skórę wizytówkę. Przeczytałem wypisane wielkimi literami: Rell. Zapytałem boy'a — był to Kowal-ski, z Polski — kto to jest, Rell? Odpowiedział: ein Oesterreicher, Sportler, Skiläufer.

cdn.

OSTATNI SEZON W SZWAGRII

BOGDAN RUTHA

To, że zatrzymali się na mijance, było oczywiste. Na takiej drodze nie wolno zatrzymywać się gdzie indziej. Miała tu nie więcej, niż trzy metry szerokości. Moja podejrzliwość wydała mi się niepoważna, właściwa debi-utantom. Już z daleka poznałem po szeroko rozstawionych i nisko nad ziemią osadzonych reflektorach, że to jaguar. Był czarny, niski, o sportowej sylwetce. Hase nie nie mówiąc, zwolnił. Widać, i jego coś zainteresowało. Gdy mijaliśmy jaguara, nagle w oknie ukazała się głowa psa. Olbrzymi łeb bernardyna. Ledwie się mieścił w niskim, długim oknie. Uszy i oczy miał zasłonięte fałdą firanki. Na zewnątrz wystawała czarna plama ruchliwego nosa i wielka, miękka mordą.

Przez chwilę poruszał nią na boki, wężąc z zaintere-sowaniem, potem łeb zniknął jakby wciągnięty do środka za obrozę niecierpliwą ręką. W tym momencie na przed-nim siedzeniu, obok kierowcy mignął mi krótki błysk czarnego ze skóry płaszcza. Wszystko to trwało nie więcej niż kilka sekund.

Chwyciłem Hasego za rękę.

— Patrz! — zawołałem. — Zobacz tego psa!

Hase odwrócił się.

— Pies, jak pies — powiedział, ale bacznie przyjrzał się samochodowi.

— Ten sam, który chodził z tą blondynką, pamię-tasz? — zapytałem. — Z tą, o której mówiono, że...

Hase nie odrywał oczu od wolno oddalającego się ja-guara. Pomagałem mu tymczasem w prowadzeniu.

— Ten sam, mówisz?

— Jasne.

Spojrzał na mnie. Znał moje bliskie stosunki z psami, i moją stąd umiejętność odróżniania ich. Dla niego każdy bernardyn był równy. Odróżniał tylko rasy.

Miedzy Targami a muzyką

Programy muzyczne są silną jeździ nie wręcz najsilniejszą stroną poznańskiego Ośrodka TV. Taką opinią cieszą się w całym kraju. I chyba w pełni zasłużoną. Wszystko też wskazuje na to, że zainaugurowany w niedzielę cykl Koncertów Symfonicznych pt. „Prom” (skrót pochodzi od nazwy „Promusica”) stanie się jeszcze jednym dowodem dobrej sławy poznańskich programów muzycznych. W niedzielny wieczór koncercie popularnej muzyki symfonicznej, transmitowanym z auli UAM, wystąpił Orkiestra Państwowej Filharmonii w Poznaniu pod dyr. Z. Sostaka oraz W. Kedra — fortepian, E. Statkiewicz — skrzypce. Całość wiązał słowem J. Młodziejowski, który, choć mówił i do publiczności znajdujących się na sali i do tej przed telewizorami, zwracał się tylko do widzów żywej, zapominając o kamerze. Czyżby to była wina reżysera? To małe niedociągnięcie nie umniejsza jednak wartości poznańskiego cyklu, który — wnioskując z repertuaru pierwszej pozycji — przejmując na siebie nietrywialne zadania popularyzacji muzyki.

Znacznie więcej natomiast niedociągnięć miał — też transmitowany, tyle że nie z sali koncertowej lecz z Targów Krajowych — program pt. „Medali im nie przyznano”. O ile treść tego reportażu, koncentrującego się przede wszystkim na krytykowaniu brzydkich i kiepskich produktów eksponowanych na TK ale i chwalebnego dobre i estetyczne, zasługuje na duże uznanie, o tyle forma nasuwa pewne uwagi. Po pierwsze, kamery mało wędrowały po poszczególnych stoiskach, po drugie, za mało pokazywano i, po trzecie, za dużo kazano nam słuchać tego, co mówili ludzie występujący przed kamerami. Po czwarte, oświetlenie nie zawsze było najlepsze. Mielimy nadzieję, że w miarę upływu czasu i zdobywania doświadczenia w postępowaniu się wzajemnie transmisji, usterek tych będzie coraz mniej.

Wreszcie w ramach Wszechnicy Telewizyjnej nadaje nasz Ośrodek program pt. „Szkółka gładka jak aksamit”, który w pierwszej części był właściwie wykładem. Lepiej byłoby, gdyby od samego początku raz po raz przeplatano ów wykład wstawkami filmowymi. Zwiększyłoby to zainteresowanie tym specjalistycznym tematem.

Na szklanym ekranie „pekła bania” z transmisjami sportowymi, których jestem zresztą zapalonym odbiorcą, pod warunkiem, że nie wypierają innych programów i że komentatorzy mówią rzeczowo i poprawną polszczyzną, że nie słyszy się zwrotów w rodzaju: „echo dech”, jak to powiedział sprawozdawca podczas komentowania niedzielnego meczu piłkarskiego Legia — Górnik. Na szczęście, S. Rzeszot, który prawdopodobnie będzie relacjonował przebieg hokejowych mistrzostw świata, cieszy się opinią rzeczowego komentatora.

Program naszej TV zrobił się ostatnio jakiś poprawnie jednolity, monotonny, wręcz szary. Dobre spektakle teatralne (wybaczymy powtórzenia jak np. „Godziny miłości” ciekawo zresztą i dobrze żywo zagrany spektakl współczesny radzieckiego autora) ciekawie dzienniki i kilka interesujących pozycji cyklicznych, to jeszcze za mało, by stworzyć bardzo dobry program. Ciągłe jeszcze za mało oglądamy na ekranie niedługo filmów produkowanych w rodzimym doświadczeniu i pełnego humoru filmu muzycznego pt. „Tandem”. Zbyt mało jeszcze krajowych reportaży filmowych jak „Ludzie i volty” ukazujący dramatyzm niebezpiecznej, a przecież lubianej pracy.

„Szkłana niedziela” zyskała sobie już wśród widzów zasłużoną popularność. Ostatnio wystąpił w niej gościnnie Ludwik Sempoliński, który nie tylko opowiadał o modzie i zrywających epoki fin de siècle ale także zademonstrował parę pas ze „swoich” tańców. A przecież ciągle młody Sempoliński, to kawał historii sceny, kabaretu i piosenki. A propos! „Giełda piosenek” jakby trochę zmieniła sposób oceniania poszczególnych piosenek. I słusznie bo dotychczas jurorzy mówili dużo i na ogół dowcipnie, unikając merytorycznej oceny. Zobaczymy co będzie dalej.

Korzystając z okazji spieszę poinformować (za Expresssem Wieczornym), że występujący w „Giełdzie piosenek” nadanej 22 listopada 1966 r. jako juror J. Z. Słowicki skazany został przez Sąd Powiatowy w Warszawie na 1000 zł grzywny za przekroczenie granic dozwolonej krytyki. J. Z. Słowicki wypowiedział się przed kamerami TV obraźliwie o autorach tekstu piosenki „Cudze szczęście” Agnieszki Feil i Artura Tura. Nam nie podobała się wówczas ani piosenka, ani wypowiedź J. Z. Słowickiego.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

Dokończenie ze str. 2

kowe prawa współużytkowania przyznanej im powierzchni mieszkalnej wraz z przynależnościami. Jakikolwiek zatem przeróbki, zmieniające sposób użytkowania wspólnej powierzchni — lub ograniczające możliwości lokatorów do jej użytkowania, są sprzeczne z obowiązującymi przepisami.

Trudno również zgodzić się z wytaczanym przeciwko autorowi artykułu zarzutem, że o zbyt późnej porze zjawili się w mieszkaniu Leokadii K. Nie dlatego zresztą, że do jej drzwi dziennikarz zapukał o godzinie wcześniejszej (około 18.30), niż podaje to w liście p. A. R. K. Dziennikarz, zbierając materiał do publikacji, spotyka się często z ludźmi o różnej porze.

Pan A. R. K. — stawia nam wreszcie zarzut nieskontaktowania się z jedynym prawnym właścicielem nieruchomości, to jest — z nim. A przecież dla przedmiotu sprawy skontaktowania się z jego żoną — Leokadią K. było równie istotne jak spotkanie z prawnym właścicielem.

Drugi list (podpisany inicjałami M. K. pisanymi jest przez osobę „związaną z rodziną zamieszkałą naprzeciwko drzwi pokoju Mariana P.”, studenta filologii polskiej (jak autor listu się przedstawia).

Otóż p. M. K. — oprócz wyrażenia swojego stanowiska w omawianym konflikcie — postanowił udzielić autorowi artykułu „lekcji solidnej roboty dziennikarskiej”. M. K. domaga się wydrukowania jego listu groźak, że w razie odmowy zmuszony będzie poprosić o zamieszczenie sprostowania w innym periodyku. Nie wiemy, czy autor listu byłby zadowolony z opublikowania jego wywodów; tekst zawiera bowiem błędy ortograficzne, co można wybaczyc każdemu, z wyjątkiem studenta polonistyki.

Część swojego listu p. M. K. poświęca pró-



Józef Kobylński

Sporo poznaniaków wyrażała z opresji bagażówka, Józefa Kobylńskiego. Przewożono nią meble do nowych mieszkań, węgiel na zimę, ziemniaki, materiały budowlane na peryferie do budujących się domków, słowem wszystko co mogło się zmieścić do „Żuka”. Kierowcy zresztą nie obchodzili zbytnio co pasażer ze sobą przewoził, byle by to było zgodne z przepisami drogowymi. Ważny jest kurs, a tych było

NASZE ROZMOWY

Wierność firmie

tak wiele, że nie sposób zliczyć. Józef Kobylński mimo niespełna 40 lat ma za sobą 21-letni staż w zawodzie kierowcy.

— Co Pana skłoniło do wyboru tego zawodu?

— Przed 21 laty — konieczność; znalazłem się po wywołaniu we Wrocławiu. Do Warszawy, gdzie zginął ojciec i dwaj bracia, (matka była wywieziona do Niemiec), nie miałem po co wracać. Zaczęłem jako 18-letni chłopak pracę w Straży Pożarnej. Jeździłem po cząstkowo z amatorskim prawem jazdy. Gasiliśmy wówczas najczęściej pożary spowodowane sabotażem, jak np. dopiero co wybudowany pierwszy most, Miłyn na Różance, Dom Towarowy (płonął dwa razy podpalany przez jego kierownika), zaminowaną Fabrykę Wodomerzy.

— Jak Pan znalazł się w Poznaniu?

— Zostałem tu po odbyciu służby wojskowej. Pracowałem też półtora roku w Nowej Hucie, ale wróciłem do Poznania. W 1957 roku zacząłem

pracować w poznańskim przedsiębiorstwie taksówkowym. Razem z całą załogą przeżyłem dramatyczny okres, gdy przedsiębiorstwo nasze jako nierentowne miało być w 1963 r. zlikwidowane. Postanowiliśmy przejść na niższą prowizję, zarabialiśmy po 500 zł miesięcznie mniej, ale przedsiębiorstwo się ostało. Sami wybraliśmy sobie dyrektora, bo poprzednicy się ciągle zmieniali. Przedsiębiorstwo stało się rentowne, a za 1965 rok dostaliśmy nawet 80 procent „trzynastego pensji”.

— Jest Pan więc z pracy zadowolony?

— Bardzo. Nie przeszedłbym do innej instytucji, choć byłyby okazje. Pieniądze to nie wszystko. W nowym przedsiębiorstwie człowiek czuje się obco, a tu zżyliśmy się z sobą. Takich pracowników, co od lat są wierni firmie, jest sporo. Odcinają ci, co to sami nie wiedzą czego szukają.

— Jak długo jeździ Pan przeciętnie na „Żuku”?

— Przeważnie udaje mi się

dociągnąć do 4 lat. Można by było jeździć dłużej, gdyby było odpowiednio zaplecze, garaże. Bez tego wozy się niszczą szybciej. To się zmienia — gdy pობудują nowoczesne, piętrowe garaże dla naszego przedsiębiorstwa. Nie odbywam dłuższych kursów, jeżdżę przez ważne po Poznaniu. Niektórzy koledzy wolą wyjeżdżać w teren.

— Czy miał Pan wypadki?

— Zdarzył się raz poważniejszy, gdy jakiś przechodzień wpakował mi się pod tylne koło. Nie było w tym mojej winy. Najgorszy są właśnie tacy rozrządnieni. Na dzień to już z zasady szczególnie uważam, znam na pamięć ulice, z których robią sobie place zabaw.

— Niech Pan powie jako warszawiak z urodzenia, gdzie lepiej jeździć kierowcy, w Poznaniu czy w stolicy?

— W Warszawie. Jeżdżą szybciej i lepiej znają przepisy.

— Jak Pan spędza czas po pracy?

— W domu przed telewizorem, a letnią porą na wędrownianiu. Mamy sekcję wędkarską (27 osób), jeździmy na wycieczki. Przeważnie wybieram się z kolegą motocyklem. Nawet synowie już wędkują.

Rozmawiała:

MARIA POLCYNOWA

„Przeglądu zachodniego” zeszyt szósty

Wstępny artykuł najnowszego (6/1966) „Przeglądu Zachodniego” pióra znanego ekonomisty Zdzisława Nowaka, poświęcony jest renesansowi gospodarczej wymiany pomiędzy Wschodem a Zachodem. Autor, omawiając ekonomiczne i polityczne przesłanki handlu między Wschodem i Zachodem, dochodzi do wniosku, iż „kraje socjalistyczne, rozwijając się dynamicznie od rozwiniętych krajów kapitalistycznych, zmieniają układ sił ekonomicznych coraz bardziej na swoją korzyść”.

„Ewolucji koncepcji wojсковых NATO” poświęcony jest następny artykuł Juliana Lidera, który stwierdza rozbieżności i kryzys w NATO wywołany sprzecznymi interesami USA i NRF. Bardzo interesująca a rzadko poruszane „Zagadnienie stabilizacji Łemków na Ziemiach Zachodnich” jest przedmiotem wnikliwej analizy Andrzeja Kwileckiego. W Polsce obecnie mieszka niewielka liczba Łemków, poniżej 35 tysięcy osób, z których ponad 85 proc. zamieszkuje na Ziemiach Zachodnich.

„Perspektywami demograficznymi NRF” zajmuje się Jerzy Bartosik, dochodząc do wniosku, że na przestrzeni kilkunastu najbliższych lat NRF należeć będzie do krajów o najbardziej posuniętym procesie starzenia się nie tylko w Europie, ale również na świecie. Spowoduje to poważne obciążenie ludności w wieku produkcyjnym. Szczyt tego obciążenia przypadnie na lata 1970—1980.

Wśród innych materiałów 6 numeru „PZ” mamy Jerzego Kozieńskiego „Zagadnienie przyłączenia Austrii do Niemiec po I wojnie światowej”, pióra Janusza Gilasa i Janusza Symonidesa „Agencje Kontroli Zbrojeń”. Ponadto analizę opublikowanego „Memoriału Niemców łódzkich w sprawie aneksji Ziemi polskich do Rzeszy w okresie I wojny światowej” zajmuje się Zbigniew Kulak. Bogaty dział „Przeglądów i komentarzy” oraz omówienie zachodnich publikacji, dotyczących spraw polskich wprowadza czytelnika w aktualne zagadnienia niemieckozawcze.

(fh)

Kwartet Smyczkowy La Salle (Walter Levin, Henry Meyer, Peter Kammitzer i Jack Kirstein), założony w 1946 roku w Nowym Jorku, mający na swym koncie kilkadziesiąt koncertów w USA i tyleż w Europie i Azji, wykonuje na dużej płycie trzy utwory: Anton Webern „5 kompozycji na kwartet smyczkowy” (5 Saetze fuer Streichquartett op. 5) i Kwartet smyczkowy op. 28, Krzysztof Penderecki Kwartet smyczkowy oraz Witold Lutosławski Kwartet smyczkowy (1964). Polskie Nagrania „Muza”, XL 0282, 33 obr.

„Piekne głosy — piekne arie” taki tytuł nosi płyta zawierająca 12 arii. Oto one: G. Puccini „Cyganeria” aria Rudolfa z I aktu, G. Verdi „Trubadur” aria Azuceny z I aktu, P. Czajkowski „Dama pikowa” aria Jeleckiego z II aktu, G. Bizet „Carmen” habanera z chórem z I aktu, G. Bizet „Polawiacze perel” romans Nadira z I aktu, W. A. Mozart „Don Juan” pieśń szampańska z I aktu, G. Puccini „Tosca” aria Cavaradossiego z I aktu, C. Saint-Saëns „Samson i Dalila” aria Dalili z II aktu, G. Puccini „Tosca” aria Cavaradossiego z III aktu, G. Verdi „Rigoletto” aria Rigoletta z II aktu, G. Verdi „Aida” aria Aidy z III aktu, G. Verdi „Rigoletto” aria Księcia z III aktu. Śpiewają: B. Panofski (tenor), K. Szostek — Radkowa (mezzosopran), A. Hiolski (baryton), K. Szczepański (alt), Z. Pally (mezzosopran), M. Foltyn (sopran). Grają Orkiestra Filharmonii Narodowej i Orkiestra PR w Bydgoszczy pod dyr. A. Rezlara, Orkiestra Opery Warszawskiej pod dyr. Z. Górzyskiego i B. Wodziecki. Chór i Orkiestra F. N. pod dyr. J. Semkowa oraz Orkiestra F. N. pod dyr. S.

Stuchamy z płyt

Wistockiego. Polskie Nagrania „Muza”, XL 0300, 33 obr.

Jazz Band Ball w cyklu Polish Jazz vol. 8. Wśród 11 utworów znajdujemy takie jak: Raj na plaży. Bedziemy mieli winde, Happy end, Porwanie do rożki, Ixi zammiast dixi. W zespołach grają: J. Boba (kier.), fortepian, J. Kudyk — trąbka, Z. Górecki — klarnet, Z. Garle — puzon, M. Podkaniowicz — banjo, J. Boratyński — kontrabas i J. Brzycki — perkusja. Polskie Nagrania „Muza”, N 0427, 45 obr.

Iga Cembrzyńska, z towarzyszeniem zesp. instrum. K. Sadowskiego i zesp. instr. A. Wiernika, śpiewa: Co będzie za Żelazna Brama. Mówiłam zarciem. Peruwianka. Zrewiduj mnie. Polskie Nagrania „Muza”, N 0427, 45 obr.

Czerwone Gitary (śpiewa S. Krajewski) wykonują nst. utwory: Wolny wieczór. Jak mi się podobasz. Nad morzem. Jak wędrowne ptaki. Polskie Nagrania „Muza”, N 0459, 45 obr.

Kwartet Warszawski gra: Murowane przeboje. Sikawka. Zadrzdość o sen. Czterech starych kawalerów. Polskie Nagrania „Pronit”, 0454, 45 obr.

S. Krajewski z towarzyszeniem Czerwonych Gitar śpiewa Barwy jesieni. Byczek Fernando. Tuż przed zachodem słońca. Moja droga wiodła do ciebie. Polskie Nagrania „Muza”, N 0458 54 obr.

bie wykazania, że zbudowanie ściany działowej w niczym nie ogranicza swobody poruszania się inwalidy, co jest po prostu nieprawdą (autor artykułu w asyście świadków dwukrotnie ustalał stan faktyczny na miejscu).

Tyle na ten temat nadesłanych przez rodziców K. uwag.

A jak przedstawia się bieg sprawy? Od stanowiska, zajętego przez architekta powiatowego w Wągrowcu, p. Marian P. odwołał się

dniem uznaje zasługi ob. Mariana P. za jego wieloletnią pracę, współczuje jego kłopotom, jednak jako organ państwowy zobowiązany jest do ścisłego przestrzegania obowiązujących przepisów prawa. W związku z powyższym Prezydium nie może rozstrzygać konfliktów rodzinnych w drodze wydania decyzji.

Ponieważ Marian P. miał zastrzeżenia co do sposobu przeprowadzonych oględzin oraz składu osobowego komisji, zwrócił się z prośbą do Powiatowej Komisji Zdrowia i Opieki

z którym szerokość korytarzy winna wynosić 1,40 m. W związku z tym skierowane zostało do władz powiatowych zalecenie wydania nakazu rozbiórki przegród, zbudowanej w sieni domu przy ul. N.

Na tym można by sprawę zakończyć. Trudno jednak pominąć nasuwające się w związku z nią refleksje. Przede wszystkim zdziwienie budzą motywy działania przedstawicieli władz powiatowych w Wągrowcu. Pomijając humanitarną stronę zagadnienia, związaną z nieszczęściem tej miary, co u Mariana P., mamy tu do czynienia z niezrozumiałą dowolnością interpretacji przepisów budowlanych, do których przestrzegania urząd architekta powiatowego jest przecież powołany. Tak długi i zawiła droga rozwiązania sprawy, o której piszemy, jest jednocześnie dowodem tego, że niektórzy pracownicy rad narodowych nieraz unikają podjęcia wiążących decyzji, albo też uważają za punkt honoru obronę swego stanowiska nawet wówczas, gdy jest ono sprzeczne z przepisami.

Z uznaniem natomiast należy podkreślić wnikliwość postępowania Wydziału BUIA Prezydium WRN i zainteresowanie jego pracowników sprawą Mariana P. Wydając decyzję w oparciu o obowiązujące przepisy, Wydział miał na uwadze także ludzki aspekt tej sprawy. Bo w życiu istotnie zdarzają się przypadki, o których nie śni się nawet najdoskonalszemu prawodawcy.

FELIKS BIŁOS

PS. Niedawno prasa informowała o rozstrzygnięciu sporu w sprawie przegrodzenia wspólnej sieni pięcienną kotarą, który trafił do Sądu Najwyższego. Orzeczenie SN przywróciło naruszone przez jedną ze stron współposiadanie sieni, której — jak stwierdza się — nie należy sztucznie przegradzać. Jednocześnie Sąd Najwyższy podkreślił, że w podobnych przypadkach strony powinny z góry zawierać umowy regulujące warunki korzystania z różnego rodzaju wspólnych pomieszczeń. Pozwoli to uniknąć późniejszych nieporozumień i zbędnych konfliktów.

F. B.

Echa naszych artykułów

Człowiek wyjdzie z klatki

do Wydziału BUIA Prezydium WRN, skąd wyszło zalecenie powołania przez PPRN w Wągrowcu komisji, w celu dokonania wizji lokalnej. Komisja ta, po zbadaniu sprawy na miejscu, stwierdziła w wyjaśnieniu przesłanym do Prezydium WRN i redakcji „Głosu”, iż

„pobudowanie przepierzenia nie spowodowało zmiany przeznaczenia sieni. Normalne użytkowanie sieni nie uległo również zmianie, ponieważ szerokość sieni wynosi przy przepierzeniu, jak przy istniejącym biegu schodowym, 1,20 m. Nie nastąpiło również pogorszenie warunków bezpieczeństwa pożarowego i warunków higieniczno-sanitarnych. Ponadto komisja wykazała praktycznie, przesuwając wózek inwalidzki na zewnątrz, że przepierzenie nie jest przeszkodą do wyprowadzenia wózka (...). Komisja na podstawie przeprowadzonych wywiadów ustaliła, że u podłoża sprawy tkwią nie tyle aspekty prawne, co narosłe przez lata konflikty rodzinne. Prezy-

Spółecznej, która w składzie trzech osób dokonała eksperymentu z wyjazdem wózka z mieszkania na ulicę. Komisja ta stwierdziła, iż „w trudnych warunkach, po zastosowaniu silnych skrętów przednim kołem, 3-kołowy wózek z pomocą trzech osób może wyjechać z pokoju”. Jest to zatem opinia zdecydowanie sprzeczna z twierdzeniem komisji, powołanej przez Prezydium PRN.

Wskutek ponownego odwołania się Mariana P. od decyzji władz powiatowych oraz interwencji redakcji „Głosu”, Wydział BUIA Prezydium WRN dokonał ponownej wizji lokalnej. W wyniku tej czynności ustalono, że Leokadia K., stawiając samowolnie ściankę działową, naruszyła zarządzenie Ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych z 29 czerwca 1966 r. (§ 131 ust. 5 pkt. 2b) w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać obiekty budowlane budownictwa powszechnego, zgodnie

Marzec 22 Środa	Oktawiana Słońce: 5.51—18.09
-----------------------	---------------------------------

TEATRY

W POZNANIU

POLSKI — g. 19 „Marat-Sade”; NOWY — g. 19 Poznańskie „Kredowe koło”; OPERA — g. 19 Wieszcz Kantat J. S. Bacha; OPERETKA — nieczynna; MARCINEK — g. 17 „Zimowa przystopka Pietruszki”.

W WOJEWÓDZTWIE

KALISZ: „Romeo i Julia”. KINA

KINA

CHODZIEZ — Ceramika: „Zdobycywiec nieba”; Notek: „Wózki dziecięcy”; CZARNOKÓW: „Węzły rodzinne”; GNIEZNO — Lech: „Subliator”; Polonia: „Walizka z milionami”; GOSTYN: „Wrak Mary Deare”; JAROCIN: „Fatalny list”; KALISZ — Kosmos: „Pogarda”; Oaza: „Boccaccio 70”; Stylowe: „Biała pani”; Syrena: „Znowu Max Linder”; i „Strachy zamku Spessart”; KEPNO: „W zamkniętym kręgu”; KOŁO: „Olimpiada w Tokio” i „Piękny Antonio”; KŁODAWA: „Scigani przez śmierć”; KONIN — Energetyk: „Mściwiel w masce”; Górniki: „Przygoda Wernera Holta”; KOSCIAN: „Powodzenia Charlie”; KROTOSZYN: „Pierwsza bastyli”; LESZNO — Klubowe: „Skra wek błękitnego nieba”; Panorama: „Uwiedziona i porzucona”; MIEDZICHÓD: „Spotkanie na przeprawie”; NOWY TOMYŚL: „Pięty jeździec Apokalipsy”; OBOBNIKI: „Świat Henry Orienta”; OSTROW — Roma: „Utracona córka”; Słońce: „Boccaccio 70”; OSTRESZCZÓW: „Z zamkniętymi oczyma”; PILA — Ikar: „Wezwnym rankiem”; Iskra: „Tygrys lubi świeże mięso”; Koral: „Aniol błogosławionej śmierci”; PLESZEW: „Piętno Hiroszimy”; RAWICZ: „Kronika pewnej zbrodni”; SŁUPCA: „Szczur Ameryki”; SREM — Klubowe: „Podpisano: Arsen Lupin”; Słonko: „Operacja Y”; SRODA: „Kapral i inni”; SZAMOTULY: „Arcylokal”; TRZCIANKA: „Gdzie twoje miejsce”; TUREK: „Najpiękniejsze oszustwa świata”; WAGROWIEC: „Niagara”; WOLSZTYN: „Człowiek mafi”; WRZEŚNIA: „Długosć pocalunku 90”.

W POZNANIU

FOTOPLASTIKON — g. 12—21 — „Afganistan”.

MUZEJA

Historii m. Poznania — (St. Rynek) — g. 12—18. Historii Ruchu Robotniczego (Stary Rynek — Odwach) — g. 10—18. Instrumentów Muzycznych (Stary Rynek 45) — g. 9—15. Kultury i Sztuki Ludowej (Mostowa 7) — g. 10—15. Narodowe (Al. Marcinkowskiego) — g. 9—15. Przyrodnicze (Świerczewskiego 19) — g. 11—18. Rzemiosł Artystycznych (Zamek Przemysław) — g. 10—15. Wielkopolskie Muzeum Wojskowe (St. Rynek) — g. 10—15. Wyzwolenia Poznania (Cytadela) — g. 10—15.

WYSTAWY

ZPAP (Arsenal) — St. Rynek — wystawa Heleny Michałowskiej i Teresy Simińskiej-Usarewicz — g. 10—19 (do 4. IV.). Klub MPIK (Ratajczaka 39) — Rysunków J. Kaliszana — g. 10—20. Muzeum Historii Ruchu Robotniczego — „Z rewolucyjnych tradycji ruchu młodzieżowego w Wielkopolsce w latach 1842—1967” — g. 10—18.

Muzeum Rzemiosł Artystycznych (Zamek Przemysław) — „Kontuszowe pasy” — g. 10—15. Salon Wystawowy PK — wystawa prac uczestników Pracowni Malarstwa i Pracowni Haftu — g. 16—18 (do 25 bm.).

Izba Rzemieśnicza (Marchlewskiego 108/112) — Wystawa wyrobu drobnych przedmiotów użytku osobistego i domowego oraz zabawek Cechu Rzemiosł Różnych — g. 10—18.

WOIT (St. Rynek 10) — „Wydawnictwa Folderowe” — g. 9—17 (do 30 bm.).

Pawilon Mielowy (Swarzędz, Wrzesińska 28) — XIV wystawa prac uczestników — g. 9—17 (do 2. IV.).

DZURY

Szpital Kliniczny im. Raszei (chirurgia, internia) — ul. Mickiewicza 2, tel. 472-51.

Szpital Miejski im. Strusia (okulistyka) — ul. Szkolna 8/12, telefon 511-11.

Pogotowie Ratunkowe (ul. Chelmońskiego 20) — podstacje: ul. Kórnicka 8, Bukowa 1, Ugory 18; wypadki uliczne, tel. 99; porady lekarskie — tel. 637-35; nagłe zachorowania w domu — telefony: 544-44 i 544-45.

Ambulatoria (ul. Chelmońskiego 20) — czynne: chirurgiczne II (cała doba), internistyczne (g. 7—23); pediatryczne (g. 15—23); stomatologiczne (g. 18—7); chirurgiczne I ul. Kórnicka 8 (cała doba).

Kartki z podróży

„Pogrzeb” karczm

Po drodze z Poznania do Leszna zatrzymałem się w Czacu. Z powodu karczmy, tej jednej z najstarszych, a może w ogóle najstarszej w Wielkopolsce. Nie na popas, jak to dawniej robiła szlachta, ciągnąc tedy na poznańskie targi świętojańskie, ale dlatego, że ten 167-letni budynek jest już rozbierany. Spełniał on tu rolę świetlicy, grzmił rubaszną piosenką przy dudziarskiej muzyce, był świadkiem niejednej burdy. A ile w nim dżbanów wypróżniono do dna, nie zliczyłbyś przez całe życie. Za kilka tygodni wyniesione zostaną stad materialne resztki tej instytucji, pamięć zaś pozostanie w legendzie, wzmianka w etnograficznych pracach i w starych przewodnikach turystycznych.

Po drugiej stronie drogi na wzgórzu stoi pałac, który obecnie spełnia wcale demokratyczne funkcje. Mieszczą się w nim Klub Rolnika i Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej. Kiedy zaglądnąłem tu — przewodniczący GRN zawzięcie pisał na maszynie.

Na wstępie coś niecoś o „pogrzebie” po ostatniej wojnie już nieczynnej karczmy. Trzeba było ją usunąć, bo zasłaniała widoczność na skrzyżowaniu dróg, co groziło wypadkami. A potem w rozmowie przesyłaliśmy do spraw bieżących Czaca.

Przejeżdżając tedy widzieliśmy mały odcinek wioski, która ciągnie się przeszło 3 kilometry, ma 300 zagrod gospodarstwach i kilkadziesiąt mieszkań, należących do gospodarstwa Stacji Koni. Osada liczy 1300 mieszkańców, 80 procent rodzin utrzymuje się z zajęć w rolnictwie.

Jest to centrum gromadzkie, na które zapatrzone są okoliczne wioski. Młodzieży wiele, lecz jej aktywnego działania

odpowiadamy

Ziółkowski — Rogoźno. — powinien Pan zareklamować zia jakoś towaru w sklepie, w którym kupił Pan oponę. (759)

Kazimierz Gresza. — Dalsze Majątek, poczta Różańska. — Adresów biur pośrednictwa kupna i sprzedaży nieruchomości nie znamy. Radzimy przeglądać codziennie drobne ogłoszenia. (724)

Uczeń z Czarnieja. Podajemy adresy: Technikum Rolnicze Biała, pow. Trzebiatka, dalej Powodowo, pow. Wolsztyn, Przygodzice, powiat Ostrow, Sroda, ul. Szkolna, Szamotuly, ul. Zamek 1 i Trzebiatka, pow. Nowy Tomyśl. Najbliższe Twoje miejsca zamieszkania jest Technikum w Srodzie. (663)

Uczniowie SPR z pow. rawickiego. W tym roku nie przewiduje się otwarcia 3-letniego technikum mechanizacji rolnictwa w Rawiczu. Najbliższe technikum rolnicze znajduje się w Bojanowie. (700)

Wojewódzka Stacja PR (ul. Kościuszki 103), tel. 566-66. Apteki: Al. Marcinkowskiego 11 (czynna cała doba). Główna 53 i Starolecka 79 (dyżur nocny).

RADIO

SRODA — PROGRAM I: Fala 1322 m i UKF 69,74 MHz (do g. 18): 7.45 „Błękitna sztafeta”; 8.15 Mel. rozrywk.; 8.44 „Gdyby pustynie obradzały jak rafa koralowe”; 9.10 Dł. kl. I i II; 9.20 Zesp. rozrywk.; 9.40 G. Rossini Muz. z opery „Wilhelm Tell”; 10.10 „Nim się książka ukaze”; 11.10 Muz. operowa; 11.40 — Gdańska kronika kulturalna; 12.10 Muz. ludowa narodów radz.; 12.49 „Wiecej, lepiej, taniej”; 13.10 Dł. kl. I i II; 13.20 Utwory J. F. Telemanna; 13.40 „Swojskie melodie”; 14.15 „Pasierbice”; 14.15 Zesp. rozrywk.; 14.30 B. Britten — Wariacje na temat F. Brigue’a op. 10; 15.05 „Nasze spotkania” — Bulgaria; 15.25 „Co nam przynosi miesięcznik „Śpiewamy i tańczymy”; 16.10 „Popołudnie z młodzieżą”; 16.45 Kurs jęz. franc.; 19.10 „Z księgarskiej lady”; 19.10 „Ze wsł i o wsł”; 19.35 Konc. życheń; 20.31 Śpiewa M. Anderson; 20.45 „Szkoła uczuć”; 21.05 Konc. chopinowski; 21.35 Magazyn filmowy — Kamera; 22.05 Konc. życheń młodszych muz. poważnej; 22.45 „Istota nieznana” — anonim; 22.48 Gra Ork. J. Gleasona; 23.40 Jazz; 0.10 Program nocny z Łodzi.

WIADOMOSCI: 5, 6, 7, 8, 12.05, 15, 17.55, 20, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II — FALA 407 m i UKF 66,62 MHz: 8.15 Kurs jęz. ang.; 8.35 Felieton Red. Społ.; 8.45 R. Sielicki — „Szkice polskie”; 9.10 „Portrety literackie” o

jakoś nie widać. Czynny tu jest tylko zespół sportowy. Klub Rolnika w pałacu służy jako kawiarenka wiejska z telewizorem i jako miejsce różnych kursów i zebrań organizacji społecznych. Mimo ładnego, lecz niestety peryferyjnego położenia, nie ma specjalnego powodzenia.

W tym roku, o ile nie będzie specjalnych przeszkód, w Czacu rozpocznie się budowę domu, który pomieści świetlicę, remizę OSP, lokale biurowe Gromadzkiej Rady Narodowej. Bibliotekę Gromadzką i 2 izby lekcyjne. Inwestycja poważna. Skąd pieniądze?

Przewodniczący W. Olejniczak wylicza: 160 tysięcy zł wolnie za sprzedaż ziemi gromadzkiej, 200 tysięcy zł za sprzedaż topoli, 56 rolników za deklarowało pomoc w postaci zwózki, 70 tysięcy zł przeznaczone na Gromadzkiego Funduszu. Nie pokryje to wszystkich wydatków.

Jakiś udział winny zadeklarować kierownictwo obu gospodarstw należących do Stacji Koni — w Czacu i w pobliskim Białcu, ale trudno dojdzie do porozumienia. Kierownictwa twierdzą, że budynek nie powstaje na ich terenie, a więc nie mają obowiązku partycypować w inwestycji. Wydaje mi się, że odgraniczanie się państwowych gospodarstw od wsi jest jakimś nieporozumieniem, bo przecież łączy je sąsiedztwo, cokolwiek zaś powstanie w gromadzie na użytek społeczny, to także dla załogi pgr-owskiej. J. P.

Powiatowy zjazd ZSL w Szamotulach

Z udziałem 136 delegatów i zaproszonych gości, odbył się 16 bm. XIII Powiatowy Zjazd szamotulskiej organizacji ZSL.

Referat oceniający dwuletnią działalność szamotulskiej organizacji Stronnictwa złożył sekretarz Komitetu Powiatowego Józef Lubka. Problematyka referatu oraz dyskusja skoncentrowana była na problemach związanych z dalszym rozwojem szamotulskiego rolnictwa. Omawiano takie sprawy, jak kontraktacja zbóż, ranga kółek rolniczych jako głównego organizatora produkcji rolnej, budownictwo wiejskie, konserwacja dróg lokalnych, zaopatrzenie w nawozy sztuczne i pasze treściwe; zastanawiano się jak przeciwdziałać podupadaniu niektórych gospodarstw, a także nad dalszym zacieśnianiem współpracy ogniw wiejskich ZSL i PZPR.

Zjazd wybrał nowe władze (Kaczmarek Florian — prezes PK ZSL) oraz delegatów na Wojewódzki Zjazd. (dw)

twórczości Z. Kosidowskiego; 10.05 Utwory w stylu koncertującym; 10.50 „Ulica Gołębia”; pow.; 11.10 „Od sola do orkiestry”; 12.25 Franc. mel. i piosenki; 12.50 Monitor Nauki Polskiej; 13.10 Czas dobrych gospodarzy; 14.10 Muzyka Wagnera w interpretacji L. Stokowskiego; 14.30 „Pod fabrycznym dachem”; 14.45 „Błękitna sztafeta”; 15.15 Mel. na organach kinowych; 15.30 Dla dzieci: „Zapraszamy na orbitę”; 17.25 „Za Odry i Nysą”; 17.50 Aud. oświatowa; 18.10 Dla młodzieży; 18.30 Arie operowe; 18.45 „Polskie skrzydła”; 19.05 Muz. i Aktualn.; 19.30 „Krótkie śpiewki”; 20.10 Muz. kameralna; 20.30 Felieton muzyczny J. Waldorffa; 21.40 Muzyka tan. i rozrywk.; 22.20 Rozmowa literacka; 22.35 Międzynar. Uniwersytet Radiowy U. I. R. T.; 22.45 Horyzonty muzyki; 23.15 Ork. i zesp. rozrywk.;

WIADOMOSCI: 4.30, 5, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 10, 12.06, 21, 23.50.

PROGRAM III — UKF 69,74 MHz: 18.05 Przebieg za przebiegiem; 18.40 „Nie czytaliście — to posłuchajcie”; 19.10 Recital M. Stebnickiej; 19.18 Duet, jakiego nie było; 19.25 „Kamień i ciernie”; 19.35 Sylwetka piosenkarza — St. Wonder; 20.10 Modern Jazz Quartet; 20.15 Koń by się uśmieł; 20.35 Jazz z estrady — Bill Evans Trio; 21.10 Herbatka przy samowarze; 21.20 1.200 sekund z piosenką franc.; 21.40 Słubna fotografia; 21.50 Opera — V. Belliniego „Norma”; 22.07 Śpiewa — Edith Piaf; 22.15 Historia ze znakami zapytania; 22.25 Muzyczne arabeski; 22.45 St. Crapelly i skrzypce; 22.55 „Lambro” — fr. poematu J. Słowackiego; 23.10 „Muzyka noca”; 23.50 Śpiewa — „The Godlen Gate Quartet”.

Droga do nowego mieszkania (3)

W geografii — bez zmian

W ubiegłej 5-lacie spółdzielczość mieszkaniowa naszego województwa zrealizowała swe plany z nadwyżką. Zamiast 4840 mieszkań przekazała swym członkom o prawie 1000 mieszkań więcej. Tyluż rodzinom skrócono więc okres wycekiwania na spółdzielczy dach nad głową.

Lecz za tę nadwyżkę spółdzielczość musiała czymś zapłacić. Czym? Spójrzmy choćby na wymowę proporcji wskaźników wykonania planu: mieszkania — 118,8 proc., izby — 113,1 proc., powierzchnia — 106,0 proc., nakłady — 91,7 proc.

Rzucić się w oczy prawie 13 procentowa rozpiętość między przyrostem ponadplanowych mieszkań a przyrostem powierzchni, z której mieszkania te wykrojono. Stąd wniosek, że średnia wielkość wybudowanych mieszkań jest o około 9 procent mniejsza od pierwotnych ustaleń. Można się domyślać, że nie wszyscy użytkownicy są z tego faktu zadowoleni.

Dalszym zjawiskiem jest niepełne wykorzystanie nakładów co może świadczyć o systematycznym obniżaniu kosztów budowy spółdzielczych mieszkań. Byłoby to zjawisko niezwykle pomyślne wszakże pod warunkiem, że nie oszczędza się zaniechaniem jakości oraz, że realizuje się plany także „geograficznie”. Tymczasem z jakością budowanych mieszkań bywało różnie, a rozmieszczenie spółdzielczych inwestycji wykazywało wyraźną tendencję do koncentracji.

W poprzednim artykule z tego cyklu informowaliśmy, że spółdzielczość mieszkaniowa obejmuje swym zasięgiem 58 miast i osiedli spośród 101 istniejących. Nie znaczy to jednak, że w ubiegłym 5-leciu w 53 ośrodkach, powstawały nowe domy spółdzielcze. Tak nie było. Przedsiębiorstwa budowlane nie kwapią się bowiem do rozdrabniania frontu robót. W tym miejscu ich interesy stoja w wyraźnej sprzeczności z interesami ludności małych miast.

Ze wstępnego projektu podziału zadań rzeczowych na powiaty wynika, iż w bieżącej 5-lacie, spółdzielczość zamierza wybudować 14.588 miesz-

Złóż dar na budowę POMNIKA MIESZKA I CHROBREGO W GNIEŹNIE

KONTO PKO POZNAN

I/OM 5-9-1250

TELEWIZJA

SRODA: 10—10.50 Film z serii — „Dr Kildare” pt. „Kocha — nie kocha”; 11.55—12.25 Fizyka dla kl. VIII „Pradnica”; 12.45—13.15 Chemia dla kl. VII „Siarka”; 15.15 Sprawa w. sport.; ok. 15.45 PKF; 16.30 Wiadom.; 16.55 Dla młodych widzów „Fizyka na piątkę”; 17.25 „Nie tylko dla pań”; 17.45 Magazyn Postępu Technicznego; 18.15 St. Moniuszko w Krakowie — wg tekstów St. Lechowicza; 18.50 — „Dobry wieczór, jak minął dzień”; 19.20 Dobranoc i dzień dobry; 19.30 W pracowniach poznańskich naukowców”; 20.15 Film z serii „Dr Kildare” pt. „Kocha — nie kocha”; 21.05 „Światowid” — magazyn spraw międzynarod.; 21.35 Teatr TV „No more Hiroshima”; 22.20 Dziennik; 22.35 Magazyn medyczny.

CZWARTEK: 15.25 Dla dzieci Kino „Ptyś”; 16.15 Kurs rolniczy „Wapnowanie gleby”; 16.45 Film krótkometrażowy; 17.10 Wiadomości; 17.05 Dla młodych widzów — „Liga Entuzjastów Wakacji”; 17.40 — Kino Filmów Amatorskich; 18.10 „Międzynarodowy krag” — reportaż; 18.25 Program z cyklu — „Kiedy trzeba podjąć decyzję”; 18.45 „Muzyka w Łazienkach” — wykonawcy: Ork. Kameralna Filharmonii Narodowej pod dyr. K. Teutschą oraz A. Holski — śpiew i K. Jakowicz — skrzypce; 19.20 Dobranoc i dzień dobry; 20.15 „Wycinkami”; 20.15 „S. O. S. dla Sandomierza” — reportaż; 20.30 Teatr Kobra — „Ostatnie słowo” — widow. sensacyjny-krzyminale Jacoba Popplewella; 21.30 „Refleksje”; 22.20 Dziennik.

TV zastrzega sobie prawo do zmian.

kań w 53 miastach i osiedlach. Wśród nich znajduje się 41 miejscowości, w których spółdzielczość budowała w ubiegłym 5-leciu. Z „nowych” wymienić należy: Wieleń, Witkowo, Klecko, Zduny, Koźmin, Orzechowo i kilka innych. Razem tych „nowych” miejscowości jest 12. To jest coś.

Niemniej jednak, do roku 1970, aż 48 wielkopolskich miast i osiedli będzie poza zasięgiem spółdzielczego budownictwa. Ludność tych miast, dążąca do poprawy warunków mieszkaniowych, zdana będzie wyłącznie na własne siły. A ponieważ nie każdego stać na wybudowanie sobie prywatnego domku, należy się liczyć z tendencją przenoszenia wkładów mieszkaniowych ze spółdzielni nie budujących do budujących, a także z wzmocnieniem ruchem migracyjnym do większych ośrodków, w których — według obiegowej opinii — łatwiej jest zdobyć mieszkanie.

Jakie to mogą być ośrodki? Odpowiedź może być tylko pośrednia. Oto największy rozmach spółdzielczego budownictwa przejawia się w Koninie (2057 mieszkań w 5-lacie), w Kaliszu (1381), w Gnieźnie (857), w Ostrowie (779), w Pile (776), w Lesznie (558) oraz w zespole Sram-Kórnik (690). W tych 8 miastach zamierza się skoncentrować połowę budownictwa spółdzielczego województwa. Drugą połowę oddzielono pozostałym 45 miejscowości. Stąd w słupce przewiduje się budowę tylko 100 mieszkań, w zespole Miedzichód-Sieraków 118, w Wolsztynie 159, w Ostreszowie 165 itd.

Naturalnie, decyzje o tym, gdzie budować więcej mieszkań a gdzie mniej, nie zależą tu od widzimisię planisty. Są one uwarunkowane liczbą członków i kandydatów wycekiujących na mieszkania, wysokością zgromadzonych

wkładów pieniężnych, priorytetem potrzeb przemysłu itd. Niemniej jednak czasami w grę wchodzi także inne czynniki: wspomniana wyżej niechęć przedsiębiorstw budowlanych do rozpraszania frontu robót, zapobiegliwość (lub niezadarność) zarządców poszczególnych spółdzielni i rad narodowych w przygotowywaniu terenów pod budowę (najwięcej kłopotów powstaje przy wykupie bądź wywłaszczeniu gruntów), nie dość wcześnie zgranie planów budowy mieszkań z planami budowy ulic, sieci wodno — kanalizacyjnej itd. itp.

Pisaliśmy już o tym, że w dzisiejszych warunkach, by mieć szanse wejścia do planu, ba — nawet rozpoczęcia starań o to wejście, spółdzielnie w małych miastach muszą mieć zgromadzone pełne wkłady minimum 50 kandydatów na spółdzielcze mieszkania. Im więcej tych kandydatów i wkładów — tym większe szanse wejścia do planu. W zaufaniu możemy nawet zdradzić tajemnicę, że przedsiębiorstwa budowlane, podejmując robotę, badają nawet ilu młodych obywateli w miasteczku założyło sobie premiiowe książeczki mieszkaniowe PKO. Im więcej takich książeczek tym chętniej budowlani podejmują prace. Wiedzą bowiem, że jeśli już raz zjawia się w miasteczku to tak szybko z niego nie wyjadą, bo w ślad za pierwszym spółdzielczym domem, dostaną zlecenie na następne.

Mądrze czynią więc te spółdzielnie i rady narodowe, które uparcie i systematycznie nakłaniają mieszkańców do oszczędzania na mieszkaniu.

PIOTR CHOJNACKI

W Dzierżaninie, Runowie i Wieleńiu

Wre praca w klubach rolnika

Radiowe — „szkoda, że państwo tego nie widzą” wyrwa się każdemu, kto zobaczy kluby rolnika w Dzierżaninie, i w Wieleńiu Północnym w powiecie trzciańskim.

Od góry do podłogi GS-owski Klub Rolnika w Dzierżaninie jest utrzymany estetycznie, świeżo pomalowany, nowoczesny w kształcie i wyposażeniu. Na ścianach aktualne gazetki. Najważniejsze jest to, że w klubie tym naprawdę coś się dzieje. Rolnicy przychodzą tu nie tylko po to, ażeby poczytać czasopisma (bogaty zestaw), lecz mogą wziąć udział w działalności zespołu teatralnego, wysłuchać prelekcji, zgłosić się do chóru czy też spędzić wieczory na często organizowanych imprezach (Zgaduj-zgadule, wieczory pieśni itp). Nowością w pracy klubu są atrakcyjne zajęcia z przedszkolakami. Motorem ożywionej działalności w pracy klubu są organizacje i GS.

Atrakcyjną działalnością wyróżnia się także GS-owski Klub Rolnika w Runowie, gdzie m. in. zorganizowano konkurs recytatorski i czytelnicy. Odbijają się tam też spotkania literatów z czytelnikami. Dobrze pracujący klub w Wieleńiu Północnym zorganizował m. in. pokaz reprodukcji arcydzieł malarstwa światowego. Dodać jeszcze warto, że duża pomoc w

Złot traktorzystów pow. Śrem

Powiatowa komisja przy Zarządzie Pow. ZMW w Śremie podsumowała wyniki współzawodnictwa pracy traktorzystów. Zostały one podane na zlocie, w którym uczestniczyło 82 najlepszych traktorzystów z powiatu śremskiego.

Poszczególne pionierzy rolnictwa ufundowały nagrody rzeczowe wartości 21.000 zł. Nagrodzono łącznie 35 traktorzystów. Najlepszymi okazali się: Fr. Tomczak — PGR Krzyżanowo, W. Niemier — MBM Bnin, Szcz. Baranowski — RSP Trzbień, J. Woźniak — PGR Wieszczyczyn i H. Adamczak — MBM Masłowo.

W czasie imprezy zorganizowano zgaduj-zgadule na temat przepisów kodeksu drogowego i mechanizacji rolnictwa. (su)

działalności powstających coraz więcej klubów w powiecie trzciańskim — obok GS-ów i ZMW okazują biblioteki wiejskie i Dom Książki. (jn)



PLESZEW: — 17 bm. w auli Szkoły Podstawowej nr 2 w Pleszewie odbył się konkurs na piosenkę rosyjską i radziecką. Konkurs ten zorganizowało Szkolne Koło Przyjaciół Związku Radzieckiego i Kółko Muzyczne przy Szkole Podstawowej nr 2. Wykonawców piosenek z klas IV—VIII w liczbie 30, słuchały licznie przybyłe rzesze młodzieży, nauczyciele i rodzice. W grupie młodszej zwyciężyli: Małgorzata Ulatowska, Halina Kalinowska, Urszula Pawłowska i duet — Małgorzata Luniewska i Elżbieta Grudziak. W grupie starszej: Małgorzata Furmankiewicz, Janina Białda, Krzysztof Wojciechowski i Bronisława Radomska. Będą oni reprezentować szkołę na eliminacjach powiatowych.

KALISZ: — 19 bm., w sali Ratusza Miejskiego w Kaliszu, odbyły się rejonowe eliminacje VIII „Olimpiady wiedzy o Polsce i świecie współczesnym”, organizowanej przez ZMS. Eliminacje odbywały się w pionie liceów ogólnokształcących i techników. Udział brały trzyosobowe reprezentacje szkół. W poprzednich eliminacjach udział brało 4.300 uczniów. Eliminacje rejonowe w pionie Zasadniczych Szkół Zawodowych odbyły się także w niedzielę w Ostrowie Wlkp.

TRZCIANKA: — Ponad 700 uczniów z Krzyża i Trzcianki należało do szkolnych kół ZMS. — Szkolne koła, które często ograniczały swą działalność do sportu i szkoleń, uatrakcyjniły swą działalność nowymi formami pracy, m. in. ma być zorganizowany kurs gospodarstwa domowego dla dziewcząt i nauki jazdy dla chłopców, utworzone między szkolne studium kultury. Sprawom ożywienia działalności ZMS w szkołach poświęcono niedawno specjalne Plenum Zarządu Powiatowego.

SREM: — W Śremie odbyła się konferencja sprawozdawczo-wyborcza Klubu Oficerów Rezerwy. Śremscy oficerowie rezerwy pracują w kołach LOK i w oddziałach samoobrony. Powstały 3 sekcje: szkolniowa, bytowa i kulturalno-oświatowa. Prezesem Klubu wybrano ponownie Wl. Przytułskiego. (su)